

P. M.

„Wielka podróż wielkiego księcia.
Wyprawa Bogusława X pomorskiego na
niemiecki dwór królewski, do Ziemi
Świętej i Rzymu (1496–1498)”, Edward
Rymar, Szczecin 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 96/4, 665-666

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Joachim Z d r e n k a, *Posiadłości szczecińskie we Frankonii 1374–1440. Historia i dokumenty* [Stettiner Landbesitz in Franken 1374–1400. Geschichte und Urkunden], Wydawnictwo WiM Gdańsk 2004, s. 118.

Tematem książki znanego i cenionego znawcy dziejów Pomorza i wydawcy źródeł średniowiecznych są losy posiadłości księcia szczecińskiego Świętobora I w Dolnej i Środkowej Frankonii, uzyskanych w 1374 r. jako posag przez ślub z Anną, córką Albrechta Pięknego, burgrabiego norymberskiego. Praca obejmuje tytułowy artykuł w dwóch wersjach językowych: polskiej i niemieckiej, aneks źródłowy, będący zbiorem 70 dokumentów, wykaz literatury, źródeł, indeks oraz mapkę Frankonii.

Anna i Świętobór otrzymali w myśl dokumentu z 20 października 1374, dzielącego schedę po matce księżnej, Zofii von Henneberg, siedem zamków i miast frankońskich, a wraz z nimi ponad 7 tys. funtów halerzy długów do spłacenia. Para książęca oddała włości pod nadzór frankońskim zarządcom. Długie nieobecności książąt stały się zarzewiem powstania różnych sporów z mieszkańcami tych terenów. Małżonkowie pierwotnie nie zamierzali wyzbywać się odległych posiadłości, starali się je powiększać. Jednak po śmierci Anny, która nastąpiła, co udowodnił Z d r e n k a, w 1391 r., Świętobór począł wyzbywać się frankońskich dóbr. Za pieniądze uzyskane z transakcji nabył w 1394 r. posiadłości Storkow i Beesow na Górnych Łużycach. Zwłoka w pozyskiwaniu pieniędzy, trwająca aż do 1400 r., doprowadziła księcia do trudności finansowych oraz uniemożliwiła mu wywiązanie się z klauzul prawnych. Było to przyczyną niejasnych stosunków własnościowych na Łużycach, co z kolei stało się przyczyną konfliktu książąt pomorskich z margrabiami brandenburskimi, trwającego aż do 1479 r.

P. M.

Edward R y m a r, *Wielka podróż wielkiego księcia. Wyprawa Bogusława X pomorskiego na niemiecki dwór królewski, do Ziemi Świętej i Rzymu (1496–1498)*, Książnica Pomorska, Szczecin 2004, s. 211 + Suplement, s. 11.

Edwarda R y m a r a ani historykom Pomorza, ani mediewistom nie trzeba przedstawiać. Dobrze więc, że autor zdecydował się na wydanie kolejnej pracy. We wstępie Rymar omówił literaturę i źródła, panowanie Bogusława przed wyprawą oraz jej genezę i cel. Podróż ta pierwotnie nie miała być pielgrzymką, ale misją polityczną — sposobnością uzyskania osobistego dostępu do króla Niemiec Maksymiliana oraz uzyskania koncesji politycznych. Następnie autor dokładnie scharakteryzował przygotowania do wyprawy i jej uczestników. Trasa orszaku wiodła z Pomorza przez Norymbergę na dwór królewski w Innsbrucku i dalej do Wenecji, skąd wyruszone do Ziemi Świętej drogą morską galerą „Jaffa”, odwiedzając po drodze miasta dalmatyńskie. W trakcie rejsu, 30 czerwca 1497, pielgrzymi stoczyli bitwę morską z flotą turecką w cieśninie między Peloponezem a Kityrą, podczas której wyróżnić się miał książę Bogusław, w którego tarczy utkwilo 14 strzał. Dalej wyprawa wiodła przez Kretę, Rodos i Cypr do Jaffy. W Palestynie pielgrzymi odwiedzili najważniejsze miejsca święte. W Bazylice Grobu Pańskiego Bogusław został pasowany na Rycerza Świętego Grobu. Sława bohaterskiego księcia z północy, pogromcy Turków dotarła do Italii zanim jeszcze Bogusław powrócił do Wenecji, skąd rozpoczął on swą podróż po Włoszech. W jej trakcie udało mu się zwerbować do macierzystej uczelni w Gryfii znanego prawnika Piotra z Raveny. Celem peregrynacji księcia była Stolica Piotrowa, gdzie został przyjęty na audiencji u papieża Aleksandra VI, od którego otrzymał złoty miecz oraz szereg przywilejów. Na dworze papieskim Bogusław poznał też Lukrecję Borgię, której, być może oczarowany jej wdziękami, sprezentował sporą sumę dukatów. Z Wiecznego Miasta udał się książę, odwiedzając po drodze malownicze jezioro Bolsena, przez Florencję i Bolonię,

do Innsbrucku. Tam w trakcie karnawału wziął udział w zabawach i turniejach oraz otrzymał od króla Maksymiliana szereg przywilejów, jednak bez tego najważniejszego emancypującego Gryfitów spod zależności od brandenburskich Hohenzollernów. Z rezydencji królewskiej powrócił przez niemieckie dwory elektorskie na Pomorze.

Na koniec Rymar omówił znaczenie wyprawy, która miała przynieść Bogusławowi wiele korzyści w postaci przywilejów królewskich i papieskich, ale i europejskiej sławy księcia i jego państwa. Podróż ta jakby łączyła dwie epoki: średniowiecze z ideą krucjat i etosem rycerskim oraz humanizm z polityczno-turystycznymi peregrynacjami. Pozostawiła również niezatarte piętno w kulturze i sztuce epoki i to nie tylko na Pomorzu.

Praca ta, choć jest popularna i napisana lekkim, anegdotycznym piórem, nie traci walorów naukowych, gdyż Edward Rymar przedstawia mnóstwo szczegółów, widoczne jest to zwłaszcza w śledzeniu przez rozmiłowanego w badaniach genealogicznych autora, pochodzenia i karier pojawiających się w książce postaci. Zaopatrzył nawet pracę w „Suplement”, w którym zamieścił uzupełnienia do poszczególnych rozdziałów, wyniki z uzyskania w ostatniej chwili dostępu do nowo opublikowanego cennego źródła. Warto podkreślić też bogatą szatę graficzną książki dzieła Grzegorza Brzustowicza.

P. M.

Teodor Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, z rękopisu odczytał, wstępem i komentarzem opatrzył Marek Kunicki–Goldfinger, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2004, s. 459, 54 il.

Badania Antoniego Mączaka nad historią podróży spowodowały ożywienie u nas zainteresowania relacjami polskich podróżników. Takich relacji z okresu staropolskiego zachowało się sporo. Tylko niektóre zostały ogłoszone drukiem, przeważnie zresztą w bardzo niedoskonały sposób. Wiele spoczywa nadal w zbiorach rękopisów. Chociaż badania Mączaka, a także jeszcze wcześniej innych historyków i historyków literatury, ukazywały walory owych relacji jako źródeł historycznych, to jednak nie były one należycie cenione jako utwory literackie czy choćby zabytki pamiętnikarstwa, z pewnością bowiem ustępowały „Pamiętnikom” Paska i twórczości innych staropolskich pisarzy, toteż nikt nie kwapił się do wydawania ich drukiem.

Jedną z najobszerniejszych relacji polskich XVII-wiecznych podróżników jest „Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678” żmudzkiego szlachcica Teodora Billewicza. Zachowany do dziś w trzech przekazach rękopiśmiennych (jeden z nich to najpewniej autograf) znany był od dawna historykom, a nawet już kilkakrotnie publikowano jego fragmenty, wszakże w sposób nieodpowiadający współczesnym wymogom edytorskim. Dopiero Marek Kunicki–Goldfinger (uczeń Antoniego Mączaka) zadał sobie trud pełnego wydania dzieła Teodora Billewicza w sposób, który zaspokajałby potrzeby dzisiejszej nauki. Trud to był zaiste ogromny, polegający nie tylko na starannym odczytaniu wszystkich zachowanych rękopisów i ich skolacjonowaniu, ale też zaopatrzeniu w niezbędne objaśnienia, może nawet zbyt drobiazgowo i zbyt daleko idące.

Z tej edytorskiej oprawy niewątpliwie najbardziej interesujący jest obszerny rozdział zatytułowany „Czytanie Billewicza” (s. 25–70, oraz 337 przypisów, s. 70–92). Wykracza on znacznie poza obowiązkowe opracowanie edytorskie i jest właściwie samodzielną rozprawą analizującą wydane źródło.

„Diariusz” Billewicza na pewno nie ma takich walorów literackich jak „Pamiętniki” Paska i nie jest dobrym źródłem do poznania krajów, które Billewicz zwiedził (Włochy, Francja, Anglia, Holandia, Niemcy). Jest natomiast znakomitym źródłem, chyba nawet lepszym niż utwór Paska, do poznania mentalności szlachcica żyjącego w drugiej połowie XVII w. w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jego wykształcenia (środowisko Akademii Wileńskiej), zainteresowań, sposobu myślenia. Oprócz religijności Billewicza Kunicki–Goldfinger najdokładniej przeanalizował stosunek autora „Diariusza” do sztuki, jego wrażliwość na piękno i sztukę, sposób postrzegania różnych jej dzieł. Przy dużym zainteresowaniu architekturą, mniejszym rzeźbą, niewielkie było zainteresowanie Billewicza malarstwem, chociaż przecież w zwiedzanych przez siebie krajach mógł zobaczyć ogromną